

JOLANTA KRZYSZTOFORSKA-DOSCHEK

Źródła mitów i legend polskich. O Kraku – władcy Lechitów, o Smoku i Wawelu

Próbą sięgnięcia w najdalszą przeszłość Lechitów – Polaków jest pojawienie się w „Kronice polskiej” Wincentego Kadłubka opowieści o Kraku (autor świadomie latynizuje rodzime imię nawiązując do imienia Tyberiusza Grakchusa¹). Po zwycięstwie nad Rzymianami Polacy „... *quendam nomine Graccum principem creant*”². Zapewne uznawany powszechnie wódz:

*... a Carintia rediens Craccus, ut erat sententioso beatus sermone, agmen omne in concionem vocat, omnium in se ora convertit, omnium sibi conciliat obsequia [...] Se non regem sed regni socium pollicetur si se deligant. Non sibi, sed toti natum se credere mundo. Proinde rex ab omnibus consalutatur; iura instituit, leges promulgat.*³

Do władzy nad wspólnotą terytorialną rościli sobie pretensje przedstawiciele wspólnot rodowych, wodzowie plemienni, którzy zdołali zgromadzić największe zasoby materialne. Odnotowuje to zresztą kronikarz, pisząc: „... *nonnulli dominativam ligurire ceperunt portiunculam.*”⁴ Krak ma jednak wyraźną przewagę: wraca zapewne z kolejnej skutecznej wyprawy wojennej, co obok zdolności oratorskich stanowi niebłahy argument. Nie musi to być koniecznie powrót z Karyntii (co bywa kwestionowane), choć zbrojny pochód mógł sięgać tamtych okolic. Ojczyzna Celtów (Galów wg. Kadłubka) znajdowała się u stóp północno-zachodnich Alp – od Francji po Czechy. Już w piątym wieku p. n. e. w wyniku ekspansji na zachód opanowali oni Francję i częściowo Hiszpanię oraz Wyspy Brytyjskie, a na wschodzie ziemie wzdłuż Dunaju, sięgając Grecji, także Azji Mniejszej, gdzie nawet powstało celtyckie państwo Galacja. To z Celtami może walczyły drużyny Kraka, jako że z Czech i

¹ Tiberius Sempronius Gracchus, 162-133 p. n. e.

² MPH 1961 (II): 254.

³ Op. cit.: 255.

⁴ Loc. cit.

Moraw Celtowie przedostawali się na Śląsk i do Małopolski zachodniej. W Polsce południowej w okolicach Krakowa, Wiślicy i Sandomierza wytworzyły się w tym czasie prężne wspólnoty terytorialne, które w ostatecznym rozrachunku zyskiwały na kontaktach z Celtami, zwłaszcza, gdy osłabła potęga celtycka, co umożliwiło przyspieszenie cywilizacyjne na ziemiach tego regionu. Ale jednak: „... *Polonia florentissimis per Craccum aucta successibus statuit eius prolem regni successione dignissimam, nisi alterum filiorum eius fratricidii foedasset piaculum*”⁵.

Istnieje bowiem jeszcze inny wątek fabularny zamierzchłej opowieści – smok wawelski (holophagus, „całozerca”, draco). „*Erat enim in cuiusdam scopuli anfractibus monstrum atracitatis imanissimae ...*”⁶ (Kadłubek nie wskazuje na skałę wawelską). Cieniem na rządach Kraka kładło się zagrożenie ofiarami nawet z ludzi, gdyby zwierzowi nie dostarczano daniny z bydła. Kronikarz pisze dalej o tym, jak synowie Kraka próbują pokonać smoka w walce wręcz, kiedy jednak im się to nie udaje, chwytają się podstępów: napełniają bydłocę skóry płonąca siarką, aby potwora skutecznie zabić. W perspektywie jednak rysuje się tron i władza: młodszy syn zabija więc starszego i jako jedyny zwycięzca staje przed ojcem. Wyraźną bajeczność tego wątku potwierdza Wincenty Trojanowski stwierdzeniem, że „Podanie o Kraku i jego synach jedynie z racji przygody ze smokiem posiada znaczenie mityczne”⁷.

W dalszych długich i bardzo rozbudowanych wywodach badacz ten dochodzi do wniosku, że „podanie o Kraku, jego synach i smoku powinno być nazywane podaniem o bogu słońcu – Kraku i księżycu – smoku wawelskim.”⁸ Idąc za rozważaniami księdza Lénarda⁹, który w południowej Styrii odszukał wśród Słoweńców opowiadanie o olbrzymie Vouvelu, co to mieszkał pod Turjakiem (góra w parafii św. Ilj., tj. św. Idzi) i był tak żarłoczny, że na śniadanie zjadał całego wołu i wypijał wodę z rzeczki Miślinja – uważa Trojanowski, że „tak zwać się również musiał nasz smok wawelski, przeto pierwotne jego zawołanie należy przywrócić. Jak od imienia boskiego Kraka osada zbudowana na cześć tego boga otrzymała nazwę Krakowa, tak od imienia smoka *Vouvela-Wawela* jama, którą zamieszkiwał oraz skała, a także gród na skałe tej wzniesiony, przezwane zostały *Wawelem-Wawelem*”¹⁰.

Wymowę współczesną opiera Trojanowski na wywodzie językoznawczym Baudouina de Courtenay, *ваѡѡл*, stąd *Wawel* zlatynizowany na *vonvel*, a z tego w mowie potocznej powstało *Wawel*.¹¹

Z innego punktu widzenia rozpatrywał podania kronikarskie Karol Szajnocha. Opowiadając się za normańską genezą państwa polskiego, stworzył konsekwentną teorię najazdu normańskich Lachów (jeśli przyjąć jego interpretację normańskiego wyrazu *lach* – towarzyszy), uczestników normańskich grup, wyruszających w poszu-

⁵ MPH 1961 (II): 256.

⁶ Loc. cit.

⁷ Trojanowski 1917: 7.

⁸ Op. cit.: 24.

⁹ Lénard 1907 (IV): 551 i nast.

¹⁰ Trojanowski 1917: 23.

¹¹ Baudouin de Courtenay 1870.

kiwaniu nowych możliwości, które to grupy miały zorganizować państwo polskie, a Krak byłby jednym z owych świetnych organizatorów, założycielem Krakowa, zaś opowieść o smoku to motyw znany z literatur północnych: np. w angielskim poemacie *Beowulf*. O „normańskości” Kraka miałyby świadczyć mogiła – kopiec Krakusa, znany wyłącznie, wg. Szajnochy, z terenów, które w przeszłości opanowali Normanowie. Szajnocha rozwiązuje w podobnym trybie sprawę Wandy, wyrażając przekonanie, że „tylko same ludy normańskie znały owe *dziewice tarczonośne*, towarzyszki wszystkich legendarno-mitycznych bojów wojowników normańskich; wyobrażały sobą jakieś dziewicze bóstwa wojenne, głośne w mitologii skandynawskiej Walkirie, samym blaskiem swego wejrzenia porażające nieprzyjaciela, jak to się stało w historii Wandy”¹².

Z koncepcją Szajnochy koresponduje w swoisty sposób wywód Henryka Łowmiańskiego na temat przemarszu germańskich Gotów przez terytoria słowiańskie ku Morzu Czarnemu i prawdopodobieństwem ich czasowego pobytu także w okolicach Krakowa. Jako przybliżeniem wyobrażeń na ten temat posługuje się Łowmiański tekstem Jordanesa, gockiego kronikarza, prezentującego ustabilizowany już u swego celu zespół plemienny gocki:

*Hodieque sunt in Moesia regionem incolentes Nicopolitanam ad pedes Emimonti gens multa, sed paupera et inbellis nihilque habundans nisi armenta diversi generis pecorum et pascua silvaque lignarum; parum tritici ceterarumque specierum terras fecundas, vincas vero nec, si sunt alibi, certi eorum cognoscent ex vicina loca sibi vinum negociantes; nam lacte aluntur plerique.*¹³

Ta osiadła u stóp Emimontu grupa Gotów, która uległa już degradacji, daje niejakie pojęcie o gockich plemionach wędrownych, współistniejących z innymi ludami po wylądowaniu na południowym wybrzeżu Bałtyku wśród Wenetów, a przemierzających ziemie słowiańskie w drodze nad Morze Czarne.

„Otóż grupy germańskie, przybywające na ziemie słowiańskie nosiły charakter wojowników, będących równolegle bezpośrednimi producentami. Wyruszały z ojczyzny nie w celu zdobycia jakiegokolwiek ziemi przydatnej do uprawy, ale w celu opanowania określonych terenów z dogodnymi bazami do prowadzenia operacji handlowych z bogatymi krajami, a jeszcze bardziej do podejmowania wypraw łupieskich. Po rabunkowym wykorzystaniu okolic przenosiły się dalej, a przede wszystkim starały się zbliżyć do granic Cesarstwa [Bizancjum, przyp. J. K.-D.], którego granice większość z nich istotnie zdołała przekroczyć.”¹⁴ Nie umacniali się też Goci w żadnych grodach czy obozach, a miejscowa ludność musiała zwyczajnie godzić się z zaistniałymi układami. Część Germanów zresztą utknęła zapewne wśród miejscowej ludności.

¹² Szajnocha 1858: 130.

¹³ Łowmiański 1963: 127.

¹⁴ Op. cit.: 378.

Przytoczone rozważania i teksty pozwalają powziąć wyobrażenie, jak zamierzczej przeszłości sięgają przypuszczalnie korzenie słowiańskich, a więc i polskich, mitów i legend.

Wskazuje na ten aspekt zagadnienia jeszcze wyraziściej mitologia porównawcza Georges'a Dumésila, zawężająca (w przeciwieństwie do ujęcia religioznawcy rumuńskiego Mircea Eliade¹⁵, który uprawiał systematykę mitologiczną w kategoriach strukturalnych) badania mitologii do ludów indoeuropejskich, w przeświadczeniu że mit stanowi interpretację świata, odbijającą, jak w krzywym zwierciadle postawy, wzory działań oraz zachowań ludzkich, decydujących o samoświadomości społecznej tych ludów, poza który to krąg o wyraznie jednolitych strukturach światopoglądowych, jak Dumésil („Les Dieux souverains des Indo-Européens”, 1977) przekonuje, nie wykracza. Świadomość zbiorowa ludów indoeuropejskich wytwarzała model własnego społeczeństwa jako trójgrupowy: rządzący – w sensie praw zbiorowości i religii; prowadzący walki zbrojne; wytwarzający pożywienie dla całej wspólnoty, utrzymujący się mniej lub bardziej świadomie stereotyp układów międzyludzkich (choć tu i ówdzie mógł ulec pewnemu zniekształceniu).

Wizji stosunków społecznych – dowodzi Aleksander Gieysztor – odpowiadała w starożytności stosownie rozbudowana mitologia [...] znany trójwarstwowy układ społeczeństwa ludzi wolnych (arja [...]): bramini (kapłani), kszatrijowie (wojownicy) i wajsjowie (rolnicy). Odpowiednikiem modelu byłaby triada bóstw głównych, [...], Mitra [...], Indra [...], bliźnięta Aświnowie.¹⁶

O aspekcie czasu, do jakiego można by sięgnąć, pisze Gieysztor:

Perspektywa historyczna mitologii indoeuropejskiej wydaje się już na pierwszy rzut oka zawrotna [...]. Z nieznannej bliżej kolebki gdzieś na skraju Europy Wschodniej i Azji Środkowej, może już w drugiej połowie V tysiąclecia p. n. e. [...]. W stronę zachodnią ruszyła ludność zwana w nauce staroeuropejską. Poprzedziła ona tę indoeuropeizację Europy Północnej, Środkowej i Zachodniej, którą charakteryzuje wydzielenie się m. in. wspólnot pragermańskiej i prabaltosłowiańskiej w ciągu IV i III tysiąclecia p. n. e.¹⁷

Dla pełności obrazu należy tu jeszcze dodać, że druga fala ekspansji indoeuropejskiej wyruszyła ok. tysięcznego roku p.n.e. i wtargnęła do północnych Indii w końcu II tysiąclecia p. n. e. „Zrąb zasadniczy omawianego tu systemu idei społeczno-religijnych musiałby więc [...] wytworzyć się jeszcze w okresie neolitu i wczesnym okresie brązu”¹⁸. Ich przetrwanie daje się udowodnić poprzez ogólnoindoeuropejskie dziedzictwo myśli w niektórych szczegółowych dziedzinach, jak choćby sys-

¹⁵ Patrz: Eliade, Mircea, Traktat o historii religii, Warszawa 1966.

¹⁶ Gieysztor 1985: 16 i nast.

¹⁷ Op. cit.: 23.

¹⁸ Loc. cit.

tem dziesiątym wraz z nazwami liczb, a co istotniejsze – jako rezultat konfrontacji systemu bóstw słowiańskich z modelem Dumésila, której dokonał jako pierwszy Toporow, aczkolwiek umieszczenie przez niego na pierwszym miejscu hierarchii Striboga nie zaś Peruna zakwestionował Gieysztor.¹⁹

Nie wdając się w szczegółowe rozważania należy stwierdzić, że naczelnym bóstwem Słowiańszczyzny był Perun, bóg pioruna, błyskawicy i grzmotu, którego nazwa tłumaczy się przejrzyście dzięki rdzeniowi *per-* (do dziś w języku polskim ‘prać’), także w znaczeniu ‘uderzać’, ‘bić’ oraz końcówce *-un* oznaczającej sprawcę czynności, a więc ‘który uderza’. Nie bez znaczenia dla charakteru kultu bóstwa jest brzmienie bałtyjskie: litewskie *Perkunas*, w staropruskim *Parkuns*, w łotewskim *Perkons* z rdzeniem rekonstruowanym **perk-*, co kojarzy się z łacińskim *quercus* ‘dąb’, zaś rdzeń **perg-* wiąże się z ruskim *peregynia*, *beregynia*, polskim *Przeginia* – ‘las dębowy’²⁰.

O postrzeganiu hierarchii bóstw w panteonie słowiańskim świadczy zapis z „Powieści minionych lat” (tzw. „Latopis” Nestora):

*И науга княжнѣи Володимиръ въ Киевѣ единъ · и постави коумиръ на холмоу ·
внѣ двора теремнаго · Пероуна древана · а главоу его сребрену · а оусть златъ · и
Хърса Дажьбѣ · и Стрибѣ · и Синарьгла · и Мокось ...*²¹

Perun został więc zdecydowanie wyróżniony, co nawet dało Henrykowi Łowmiańskiemu asumpt do twierdzenia, że był to jedyny bóg Rusi.²² Piorunowładca, najważniejszy bóg słowiański, *spiritus movens* cyklicznej transformacji przyrody, występuje w wieloplemiennym świecie słowiańskim pod różnymi imionami. Zajmuje naczelne miejsce podobnie jak hinduski Mitra, grecki Zeus, rzymski Jupiter, czy germański Odyn. Na taką pozycję wysuwano wśród Słowian jedno z bóstw naczelnych: na Rugii był to Swantewid (Świętowid) w Arkonie, Rujewid (Rugivít, Rynvit) w Gardźcu (Garz), z głową o siedmiu twarzach – jego posąg zniszczył duński biskup Absalon z Roskilde w 1168; w osobnych świątyniach oddawano cześć Porowitowi i Porenutowi (Porenuć? = Pioruniec?). Natomiast w pomorskiej Wołogoszczy (Wolgast) i Oblu (Hawelberg) oddawano cześć Jarowitowi (w zapisach niemieckich Gerovit lub Herovith); na Rusi doznawał czci Jaryło (bóg słońca i płodności), natomiast Perun może tkwić w zachodniosłowiańskim Proue (Prone) – wyraz prawdopodobnie zniekształcony w zasłyszonym brzmieniu i zapisie. Do głównych bogów panteonu polsko-słowiańskiego należy czczony w Radogoszczy (gród wieleckich Redarów) Swarog i jego syn Swarozyc.

Wymienione miejsca kultu odnoszą się do Słowian połabskich i nadbałtyckich, do X-XII w, kiedy to religia Połabian i zachodnich Pomorzian została włączona do działań przeciw naporowi niemieckiemu. Archeologia ujawniła również inne ośrod-

¹⁹ Gieysztor 1985: 26-29.

²⁰ Za: Gieysztor 1985: 47 i nast.

²¹ Nestorchronik I: 79.

²² Łowmiański 1986: 113 i nast.

ki kultu, gromadzące pierwotne wspólnoty dla obrzędów religijnych: na sławnej górze Ślęży na Śląsku, pobliskiej Raduni i na górze Kościuszko do dziś przetrwały kręgi kultowe i kamienne posągi, sięgające ostatnich wieków p. n. e. Do tego rodzaju miejsc kultu należy góra Chełmno między Sieradzem a Krakowem, także opasana wałem kamiennym; podobnie Góra Grodowa w Tumlinie na północ od Kielc, wzgórze Paleni pod Bielskiem-Białą. Do tego wyliczania trzeba również włączyć Łysiec, Święty Krzyż, Trzebiatów na Pomorzu (*trzeba* – określenie ofiary w języku staropolskim).

Na południowych rubieżach polskiej słowiańszczyzny odnajdujemy jedno z takich miejsc – Wzgórze Wawelskie, współcześnie swoim wyglądem i zabudową nie kojarzące się wcale z miejscem kultu pogańskiego. Warto jednak zwrócić uwagę, że właściwie mamy do czynienia z całym rozległym terenem, sprzyjającym, dzięki ukształtowaniu elementów krajobrazowych takim skojarzeniom. Wskazuje na nie między innymi Stanisław Windakiewicz:

*Wawel, wzgórze wapienne, bliżej lub dalej – Skalka, Krzemionki, Skały Twardowskiego, Panieńskie Skały – a dalej jary wapienne Ojcowa – dolina ojcowska i mnikowska [...]. Dziwne kształty skał wapiennych dały powód do utworzenia legend, w które obfituje dolina ojcowska. Do Smoczej Jamy we wnętrzu Wawelu, przylgnęło najważniejsze nasze podanie o Krakusie i Wandzie.*²³

Odnaleziono tutaj ślady osadnictwa z okresu neolitu i brązu, w VIII-IX wieku był Wawel grodem Wiślan, a w końcu X stał się jedną z siedzib królewskich.

Pierwszych wiadomości między innymi o mieszkańcach interesującego nas regionu dostarczają pisarze rzymscy. Pliniusz Starszy (23-79 roku n. e.) pisze: „*niektórzy twierdzą, że ziemie aż do rzeki Wistła zamieszkałe są przez Sarmatów, Wenedów²⁴, Scirów, Hirów ...*”²⁵. Kronikarz gocki Jordanes zawęża poniekąd teren i precyzuje obraz interesujących nas plemion, pisząc o Słowianach mieszkających wzdłuż lewego stoku Karpat, który skłania się ku zachodowi: „*rozsiał się na niezmiernych obszarach liczny naród Wenedów. A choć imiona ich zmienne są teraz, stosownie do rozmaitych szczepów, to przecież nazywa się ich Sklawinami i Antami*”²⁶.

Jordanes umieszcza zachodnich Sklawinów, wędrujących ku granicom Imperium Bizantyjskiego nad Dunajem, Antów, wschodnich Słowian, mieszkających wraz z innymi ludami na terenie kultury czerniachowskiej (od Dniestru po Dniepr) oraz siedzących w dorzeczu Wisły Wenedów (Wenetów). W innym miejscu swojego „De

²³ Windakiewicz 1925: I i nast.

²⁴ Długo niemieckie *Wenden* używane było jako określenie Słowian, do dziś fińskie *Wenäja* oznacza Rosjan.

²⁵ Plezia 1952: 29.

²⁶ Op. cit.: 59.

origine ...”²⁷ opowiada o trzech ludach jednej krwi, Wenetach, Antach i Sklawianach.

Samo wzgórze wawelskie, źródło legendy, opartej na prawidłowościach kultu Bogów słowiańskich, musiało w przeszłości w szczególny sposób przyciągać uwagę człowieka swoim kształtem i położeniem.

W okresie odbudowy Wawelu po wielowiekowych zaniedbaniach poprzedzono ją z zasady pracami archeologicznymi. Śledził je i przedstawił niektóre ich rezultaty w swoim reportażu-eseju Paweł Jasienica, wysłuchawszy opinii specjalistów. Rozkopywanie powierzchni dziedzińca arkadowego zamku zaskoczyło badaczy jego kiedyś pochyłością, zwłaszcza spadzistością skały, na której budowla bynajmniej się nie wspiera. Z drugiej strony wzgórza, w kierunku baszty złodziejskiej, pięć metrów pod powierzchnią ziemi tkwiły resztki podgrodzia. Kierujący pracami archeologów²⁸ udzielili Jasienicy wyjaśnień. Wawel nie zawsze był jednolitym wzgórzem, a skała wapienna, stanowiąca jego rdzeń ma dwa szczyty, pomiędzy nie wcinął się w górę wąwóz, w którym w średniowieczu leżało całe miasteczko z dwoma kościołami. Na placu przed katedrą znajdowało się niewielkie wzniesienie, na którym tradycyjnie jeszcze Henryk Brodaty odprawiał sądy; zaś teren pochylony ku Smocznej Jamie ciągle stanowi tajemnicę archeologiczną.²⁹ Gabriel Leńczyk, nagabywany przez Jasienicę powiada: „*Cóż to jest Wawel? Łysa skała wapienna i po bokach dwie ławice piasku*”³⁰. Jeśli dodać do tego opisu, że kiedyś, w innym dawniej układzie wodnym, skała o podwójnym wierzchołku otoczona była wodą, błotami i zaroślami, miała u swojej podstawy wejście do rozległej pieczary raz po raz zalewanej przez wodę, to musiała rzucać się w oczy pierwotnym mieszkańcom okolicy. Zbocza jej porośnięte krzewami, wznosiły się ponad nie odwieczne drzewa, w obszarze indoeuropejskim stanowiące przedmiot kultu. O kulcie niezwykłych drzew może świadczyć pochodząca z obcego źródła opowieść, jak to w trakcie swojej akcji misyjnej biskup Otto postanowił „... *etiam arborem nucis mirandae pulchritudinis idolo dicatam, ne scandalo esset rudibus, volebat incidere*.”³¹

Owo krakowskie wzgórze, wyniosła skała, drzewo, zwykle dąb, ale też lipa, klon (jawor), wiąz lub jesion, to wszystko mogło stanowić miejsce prasłowiańskiego kultu.

Kosmiczną funkcję Peruna jako naczelnego bóstwa słowiańskiego rozpoznali Iwanow i Toporow. Przytaczają oni charakterystyczny dialog, zawarty w białoruskiej bajce. Bóstwo grozi nieprzyjacielowi:

- *Ubiję cię!*
- *Jakże mnie ubijesz, jeśli się skryję.*
- *Gdzie?*

²⁷ Op. cit.: 119-120.

²⁸ Dr. Gabriel Leńczyk, dr. Andrzej Żaki, prof. Rudolf Jamka, dr. Emil Hachulski.

²⁹ Za: Jasienica 1961: 117.

³⁰ Op. cit.: 178.

³¹ MPH 1961 (II): 119.

- *Pod człowieka.*
- *Ubiję człowieka i ciebie ubiję.*
- *Skryję się pod koniem. Ubiję wtedy i konia, i ciebie ubiję.*
- *A ja się skryję pod drzewo, tam mnie nie ubijesz. Drzewo rozbiję, ciebie ubiję.*
- *A ja się skryję pod kamień.*
- *I kamień rozbiję, i ciebie ubiję.*
- *To ja się skryję do wody.*
- *Tam dla ciebie miejsce, tam się znajdziesz.*³²

Oto jak można odtworzyć mit walki Peruna, bóstwa piorunowego, z jego przeciwnikiem, mieszkającym w jaskini, wężem, smokiem, który ukrywa się u stóp skały, drzewa, pod kamieniem. Bóg rezyduje w niebie, na górze, na drzewie; nieprzyjaciel nisko, wśród korzeni. W czasie suszy opadał poziom wód, jak gdyby smok je wsysał do groty. Perun, konno lub na wozie rozbija drzewo piorunem, młotem, spala je, rozbija kamień; wody zostają uwolnione, pada deszcz i nieprzyjaciel chroni się pod ziemią, a porządek kosmiczny zostaje przywrócony. Chrystianizacja mitu prowadzi do umieszczenia na wozie św. Eliasza i każe walczyć ze smokiem św. Jerzemu.

O typie wierzeń Słowian przenikających na południe przekazuje informacje piszący w VI wieku Prokop: „*Uważają, że jeden tylko bóg, twórca błyskawicy jest panem całego świata i składają mu w ofierze woły i wszystkie inne zwierzęta. O przeznaczeniu nic nie wiedzą ani nie przyznają mu żadnej roli w życiu ludzkim, lecz kiedy śmierć im zajrzy w oczy, ślubują wówczas, że jeśli jej unikną, złożą bogu natychmiast ofiarę w zamian za ocalenie życia.*”³³

Być może mają rację ci, którzy Prokopowi zarzucają poczynanie sobie z bogami słowiańskimi na wzór helleński, ale niezależnie od tego po czyjej stronie słuszność potworowi z jaskini muszą wyznawcy składać ofiary na bieżąco, bo wszak cyklicznie powtarzające się zdarzenia, np. stan wód, od niego zależą. „*Huius voracitati singulis heptatibus secundum dierum supputationem certus numerus armentorum debebatur; quae nisi accolae, quasi quasdam victimas obtulissent humanis totidem capitibus a monstro plecterentur*”³⁴.

Brygida Kürbis pisze, że śladem rzeczywistych tego typu wierzeń były w Paryżu jeszcze w późnym średniowieczu ofiary i obrzędy mające przebłagać potwora.³⁵

W mitologiach indoeuropejskich najpełniejszym upostaciowaniem chtonizmu (ciemności, śmierci, płodności, ale też mądrości) był wąż, przeciwnik Peruna, boga Gromu i gwaranta ładu kosmicznego. Zawłaszczał wartości życia – wodę, bydło, ukryte skarby, czy wreszcie kobiety. Potwór wawelski, Smok, to efekt teratomorfizacji węża, w którego kombinowanej morfologii odnaleźć można somatyczne elementy zwierząt chtonicznych – lew, wilk, kozioł – przedstawia on sobą obok wężo-

³² Иванов – Топров 1974: 75 i nast. [tłumaczenie autorki].

³³ Plezia 1952: 68-69.

³⁴ MPH 1961 (II): 256.

³⁵ Kürbis 1992: LXXXV-LXXXVI.

watości element wyraźny uraniczny, skrzydła, a to z racji łączenia często smoka z wodami niebiańskimi (deszcz) i ziemskimi.³⁶

Dualizm funkcji (Uranos i Gea) pociąga za sobą dualizm ofiar składanych Wężowi (Smokowi).

Przykład obrzędu zapewniającego opady, odnotowanego na terenie Serbii, dokonywanego w pobliżu najważniejszego dębu we wsi. „Dziewczyny ozdabiają go kwiatami, proszą o żyzność pól. Część dalszą, ofiarę z barana – w Macedonii z byka – odprawia jeden z gospodarzy do tego wyznaczony. Pod stołem leżą gałzki, w które piorun nie bije’. Krew ofiarna ścieka do otworu pod dębem, ...”³⁷. I przeciwnie, gdy deszcze nie ustawały „kobiety bośniackie i serbskie wzywały imiennie znanych im topielców, aby przegnały chmury nad swoich wsi. Wysoce to prawdopodobne substytuty zamierzchłej ofiary z ludzi”³⁸. Dokonywano również ekshumacji tegorocznego topielca i rzucano go do rzeki, a przynajmniej krzyż z jego grobu.

Fakt, że o tego typu wierzeniach wiedział już Prokop z Cezarei: „oddają ponadto także cześć rzekom, nimfom, i innym jakimś duchom. I składają im wszystkim ofiary, a w czasie tych ofiar czynią wróżby”³⁹ wskazuje ponownie na wspólne korzenie indoeuropejskie wierzeń i tradycji.

Problem Smoka i składanych mu ofiar pozostaje w ścisłym związku z systemem wierzeń. Pierwotna religia Słowian to kult ubóstwionych sił przyrody rozwijający się na podłożu animizmu, magii, totemizmu. Wraz z rosnącymi siłami wytwórczymi duchy uosabiające przyrodę przybierają coraz częściej postać ludzką, w ścisłym związku z nader archaicznym kultem zmarłych, co prowadzi w okresie rozkładu wspólnoty pierwotnej do kultu wodza plemiennego i jego apoteozy.

Ta właśnie pierwotna pochwała przodków mogła być dla Kadłubka swoistym źródłem rozumowania i wyciągania wniosków. Odnotowane przez kronikarza zagrożenie ze strony Smoka jest odbiciem systemu wierzeń, ale też pewnie odbieranej negatywnie przez różne rody nierównorzędności świadczeń na rzecz groźnego potwora; stąd powszechna zgoda na program państwowy Kraka i późniejsze uznanie dla jego realizacji, chociaż walka ze złem nie obeszła się bez dynastycznych konfliktów (między innymi zabójstwo członka dynastii). W każdym razie grupa wodzów, wspierana coraz częściej przez stałą, wyszkoloną bojowo drużynę, zawsze gotową do działania (I, II wiek n. e.), o czym wspomina Tacyt⁴⁰, dysponuje znacznymi zasobami i możliwościami. Obieralna funkcja wodza zaczyna przekształcać się w dziedziczną.

Mistrz Wincenty pisze w swojej „Kronice polskiej”:

Tantus autem amor demortui pricipis senatum, proceres vulgus omnes devinxerant [...] Immo in scopulo holophagi mox fundata est urbs insignis, a nomine Gracci

³⁶ Wg. Kępiński 1993: 385.

³⁷ Gieysztor 1985: 69.

³⁸ Op. cit.: 70.

³⁹ Plezia 1952: 69.

⁴⁰ Taciti 1938 (t. I).

*dicta Graccovia, ut aeterna Graccus vivere memoria; nec prius ab exsequialibus cessatum est obsequiis, quam urbis consummatione clauderentur.*⁴¹

We wczesnym okresie żelaza w Europie środkowej zachodzi proces personifikacji bóstw, z czym wiąże się potrzeba budowy pomieszczeń dla istot nadprzyrodzonych; wszelkie ceremonie liturgiczne miały miejsce przed niewielką budowlą, mieszczącą również zwykle wóz kultowy. Od czasów prasłowiańskich aż prawie do chwili przyjęcia chrześcijaństwa obowiązywał rytuał spalania zmarłych na stosie. Szczątki gromadzono w popielnicy którą umieszczano w jamie grobowej. Niekiedy wznoszono nawet starannie wybudowane grobowce, kamienne skrzynie, przykryte ziemnym nasypem. Gdy zaś użyto czterokołowego wozu przeznaczonego dla przewożenia bóstwa do transportowania urny z prochami wodza, dokonywał się rodzaj identyfikacji zmarłego z bóstwem. W przypadku Kraka przetrwał w pamięci pokoleń przekaz o szczególnie ważnych, uroczystych i długotrwałych obrzędach dla uczczenia niezwyklej postaci – eponima grodu i pierwszego władcy Wiślan. „*Wszystkie dotychczasowe nasze wywody przemawiają za tym, że Krak mógł istnieć i mógł Kraków założyć*” – pisał Karol Potkański.⁴² Opisana przez Kadłubka na podstawie mitów postać zdaje się mieć swoje odniesienia historyczne.

Ubóstwienie stawiało Kraka na szczycie wawelskiego wzgórza. Być może istniała tam już kultowa budowla, a może tylko rósł święty gaj. Nie bez znaczenia dla sprawy są pozostałości tajemniczej prostokątnej budowli, odkrytej w czasie wykopalisk pod dziedzińcem wawelskim, poniżej fundamentów zamku, której celu powstania nie ustalono.

Włodzimierz Szafrąński tak pisze o ceremoniach pogrzebowych u Słowian wschodnich: „*Popioły składano w popielnicy umieszczonej w jamie grobowej, nad którą sypano niekiedy mogiłę, kurhan. W pewnych wypadkach popielnicę z prochami nieboszczyka ustawiano na szczycie kurhanu.*”⁴³ Być może, więc genezy krakowskich kopców nie należy szukać zbyt daleko.

O usytuowaniu kopca Krakusa na najwyższym w paśmie Krzemionek wzgórzu Lasoty na prawym brzegu Wisły mógł zadecydować zwyczaj umieszczania pól grzebalnych, żalników, za wodą, za rzeką lub jeziorem, co było w wyobrażeniach prasłowiańskich zabezpieczeniem przed duchami-powrotnikami; takie przeświadczenie znajduje do dnia dzisiejszego odbicie w zwrotach, określających śmierć: *pójść na tamtą stronę* czy *na drugą stronę*. Niewątpliwie długotrwałe sypanie kopca korespondowałyby z Kadłubkowym opisem przeciągających się obrzędów pogrzebowych, póki nie wybudowano – czy też nie rozbudowano – założonej przez Kraka osady; albo też póki kopca nie usypano. Długo zachowany zwyczaj zbierania się Krakowian na i wokół kopca, strącania z jego szczytu jajek, bułek, jabłek itp., które u podnóża zbierali mniej zamożni mieszkańcy grodu, stanowi podstawę hipotezy, że

⁴¹ MPH 1961 (II): 257.

⁴² Potkański 1897: 15.

⁴³ Szafrąński 1988: 462.

może to być bezpośrednia, w ulegających z biegiem czasu degradacji formach kontynuacja prastarego kultu zmarłych, dziadów, których dusze przywoływano i karmiono w czasie uczt na mogiłach.

Nazwa *Kraków* pojawia się w źródłach w wieku X, ale musiała być znana i powtarzana w okolicy znacznie wcześniej. Niejakie racjonalne podstawy miałyby więc twierdzenie, że krakowskich legend wysłuchał Kadłubek na dworze królewskim, co raz bardziej stabilizującym się na Wawelu i próbował połączyć je w logiczną całość.

Krakowi udało się stworzyć pod Wzgórzem Wawelskim osadę, w której zaczął odgrywać znaczną rolę wśród rozlewisk Wisły, Rudawy i innych rzek. Tereny te miały w najdawniejszych czasach charakter peryferyjny. „Przyjmuje się” – pisze Rudolf Jamka – „że starszym, głównym ośrodkiem Wiślan było grodzisko w Stradowie, powiat wielkokazimierski [Kazimierza Wielka] z rozbudowanym systemem obronnym. Po jego upadku stolica tego ludu przenosi się do Wiślicy”⁴⁴. Dodajmy – raczej na krótko. Ani w starszej Wiślicy, ani na Wawelu siedziby księcia Wiślan nie odnaleziono.

Mistrz Wincenty utrwalił w swojej kronice ustne, być może już wcześniej fragmentarycznie zanotowane przekazy z dalekiej przeszłości, kształtując ich treści stosownie do potrzeb dworu królewskiego. Ten wykształcony za granicą duchowny należał do najbliższego otoczenia Kazimierza II Sprawiedliwego. Pisanie kroniki, według przekazu samego autora, nakazał Kadłubkowi książę Kazimierz: „*Avitarum itaque virtutum posteris dilargiens participium, mihi scriptori calamo fragili, ac si arundineo, humeris pygmaeis onus imposuit Atlanteum*”⁴⁵. Właśnie w „Księdze pierwszej” dzieła zawarł kronikarz pożądany obraz genezy narodu i państwa, także dynastii, zgodny z intencjami dworu piastowskiego, wywodząc go z odpowiednio zredagowanych etnograficznych podań i legend, umieszczając je zresztą w pierwszej kolejności przed podaniami wielkopolskimi.

Kazimierz Sprawiedliwy został ukazany w „Kronice” jako ideał władcy: wciąż aktywny, hołdujący sztuce, stanowiący prawa; ma godnego siebie poprzednika – legendarnego Kraka, powołanego przez lud twórcę prawa państwowego.

Opowieść dotyczącą wyboru Kraka na króla jest najprawdopodobniej spisana przez Wincentego Kadłubka legendą, która jednak zawiera w sobie pewne fakty historyczne co potwierdza na przykład opinia Prokopa z Cezarei o tamtejszych Słowianach: „... nie podlegają władzy jednego człowieka, lecz od dawna żyją w ludowładztwie i dlatego wszystkie pomyślne i niepomyślne sprawy załatwiane bywają na ogólnym zgromadzeniu”⁴⁶; a zatem Mistrz Wincenty przedstawił w swoim dziele moment, gdy kształtowanie się władzy książęcej odbywało się w warunkach ciągłego jeszcze trwania instytucji plemiennych, a późniejsze wyniesienie Kraka stanowiło następstwo szczególniejszej roli, jaką on odegrał w formującej się organizacji Wiślan.

⁴⁴ Jamka 1970: 74.

⁴⁵ MPH 1961 (II): 250.

⁴⁶ Plezia 1952: 68 i nast.

Kronika średniowieczna europejska ukształtowała się w warunkach odmiennych od tych, w jakich powstawały historyczne dzieła starożytnych. Ludy, z punktu widzenia *Imperii Romani*, barbarzyńskie przydawały sobie splendoru dawności istnienia (z czym kojarzyła się tradycja wysokiej kultury), umieszczając swoich protoplastów w nurtach tradycji starożytnej, także biblijnej, nawet utożsamiając ich ze znakomitymi postaciami z przeszłości, a tym samym włączając się wielotorowo, zależnie od dążności plemiennych czy narodowych, w nurt historyczny w ówczesnym odbiorze najznakomitszy. Dokonywało się to, rzecz jasna w czasie gdy pojawili się wśród tych nacji, pod względem kultury raczej pierwotnych, ludzie możliwie wszechstronnie wykształceni i zmotywowani względami na potrzeby prestiżu elit rządzących, wodza, władcy.

Było to związane z jednej strony ze słabnięciem, a w końcu upadkiem wszechwładzy Rzymu, co spowodowało i w ogóle umożliwiło przebudowę i modyfikację tradycyjnego rozmieszczenia obszarów narodowych, a co za tym idzie – powstawanie nowych tworów państwowych.

Różne plemiona europejskie jako podstawę samoświadomości i przeżywania jedności niosły z sobą na nowo zdobywane tereny ustne podania o znakomitych czynach przekazywanych imiennie z pokolenia na pokolenie bohaterów, których szeregi wzbogacały się w miarę upływu czasu, a bezustanne rozrastanie się opowieści prowadziło do dominacji elementu fikcyjnego i utworów epickich, czy też innych motywów z biegiem czasu zanikających opowieści, w mniejszym lub większym stopniu wykorzystanych później w kronikach z reguły tam, gdzie autor odczuwał niedostatek faktów.

Gall Anonim we wstępnym *Liście* do księgi pierwszej swojej „Kroniki polskiej” oświadcza „*Ni vestra auctoritate suffultus, patre proetitulati, vestraque opitulatione fretus fierem, meis viribus in vantum tanti ponderis onus subirem, et cum fragili lembo periculose tantam oequoris immensitatem introirem.*”⁴⁷ Nieco podobnym nadziejom daje wyraz Mistrz Wincenty, zbierając się do pisania swojego dzieła, na zlecenie Kazimierza Sprawiedliwego, który poprzez zapisywanie dziejów narodu polskiego spodziewał się przekazać potomnym wieść o cnotach dawnych pokoleń (patrz przypis 47). Kadłubek ma nadzieję na pomoc ze strony środowiska dworu i kancelarii królewskiej. Ze względu na bogatą świadomość historyczną stanowiących je osobistości. Owi ludzie czerpali je jednak najwyraźniej z tradycji ustnej. W księdze pierwszej „Kroniki” jeden z dwóch rozmówców, Mateusz, powiada: „... *quod tamen perveridica maiorum narratione condidici, non silebo. Narrabat itaque grandis natu quidam, ...*”⁴⁸. Stąd też dostają się do kroniki mistrza wątki legendarne, a i mityczne, których korzenie sięgają mitycznej przeszłości narodu polskiego.

Opowieść o Kraku, władcy Lechitów, o smoku i Wawelu stanowi zwartą całość, w której jednak źródła pojedynczych jej komponentów tkwią w zasadniczo różnych rzeczywistościach: legendarnej, mitycznej, ale też i może historycznej.

⁴⁷ MPH 1960 (I): 391.

⁴⁸ MPH 1961 (II): 252.

Bibliografia

- Baudouin de Courtenay 1870: J. Baudouin de Courtenay, О древнепольском языке, Leipzig
 Gieysztor 1985: A. Gieysztor, Mitologia Słowian, Warszawa
 Иванов – Топров 1974: В. В. Иванов – В. Н. Топров, Исследования в области славянских древностей. Лексические и фразеологические вопросы реконструкции текстов, Москва
 Jamka 1970: R. Jamka, Przegląd badań nad początkami miast w Polsce południowej w świetle badań archeologicznych, w: Kraków i Małopolska przez dzieje. Studia i szkice profesorów UJ, Kraków
 Jasienica 1961: P. Jasienica, Słowiański rodowód, Warszawa
 Kępiński 1993: M. A. Kępiński, Słownik mitologii ludów indoeuropejskich, Poznań
 Kürbis 1992: B. Kürbis, Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek). Kronika polska, Wrocław – Warszawa – Kraków
 Lénard 1907: L. Lénard, Wawel, w: Biblioteka Warszawska t. IV., Warszawa
 Lowmiański 1963: H. Lowmiański, Początki Polski. Z dziejów Słowian w I tysiącleciu, t. V., Warszawa
 Lowmiański 1986: H. Lowmiański, Religia Słowian i jej upadek (w VI-XII), Warszawa
 MPH 1960 (I): Monumenta Poloniae Historica t. I., Warszawa (Lwów 1872)
 MPH 1961 (II): Monumenta Poloniae Historica t. II., Warszawa (Lwów 1872)
 Nestorchronik I: Handbuch zur Nestorchronik, hrsg. von L. Müller. Band I: Text, München 1977
 Plezia 1952: M. Plezia, Greckie i łacińskie źródła do najstarszych dziejów Słowian, Poznań – Kraków
 Potkański 1897: K. Potkański, Kraków przed Piastami, Kraków
 Szafrąński 1988: W. Szafrąński, Religia Słowian, w: Zarys dziejów religii, Warszawa,
 Szajnocha 1858: K. Szajnocha, Lechicki początek Polski, Lwów
 Taciti 1938: P. C. Taciti, De origine et situ Germaniae, Dzieła Tacyta, Warszawa
 Trojanowski 1917: W. Trojanowski, Podania mityczne dziejów polskich w oświetleniu wiaryznawstwa porównawczego i obrzędów ludowych, Warszawa
 Windakiewicz 1925: St. Windakiewicz, Dzieje Wawelu, Kraków

Resümee

Die Erzählung von Krak in der Chronik des Wincenty Kadłubek stellt einen Versuch dar, auf die am weitesten zurückliegende Vergangenheit der Lechiten, d. h. der Polen, zurückzugreifen. Zum Bericht des Meisters Kadłubek kommen legendäre und mythologische Traditionen, die in der ältesten Vergangenheit des polnischen Volkes wurzeln. Die Erzählung von Krak, dem Herrscher der Lechiten, und dem Drachen unter dem Wawel stellt eine geschlossene Einheit dar, deren einzelne Komponenten jedoch auf prinzipiell unterschiedliche Bereiche der Wirklichkeit zurückzuführen sind: auf Legende, Mythos, vielleicht aber auch auf historische Überlieferungen.

Jolanta Krzysztoforska-Doschek
 Institut für Slawistik der Universität Wien
 Universitätscampus AAKH, Hof 3
 Spitalgasse 2-4, A-1090 Wien
 jolanta.doschek@univie.ac.at

